

JANUSZ KRUPSKI

ur. 1951; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, Lublin, PRL
Słowa kluczowe	stan wojenny, opozycja w PRL, życie polityczne

Pierwsze godziny stanu wojennego

Samego momentu wprowadzenia stanu wojennego nie pamiętam, bo byłem wtedy w pociągu. Wracałem z Gdyni do Lublina, to była noc z soboty na niedzielę. Wcześniej byłem w Gdańsku i pracowałem z kolegami z zespołu historycznego [Zarządu Regionu „Solidarności”] nad opracowaniem na temat Grudnia 1970 roku na Wybrzeżu i w Polsce. Ponieważ trwał wtedy w Gdańsku Zjazd „Solidarności”, a w domu mój ojciec był ciężko chory, postanowiłem na niedzielę przyjechać, spotkać się z ojcem i po niedzieli wrócić z powrotem do Gdańska. Nocne pociągi relacji Gdańsk-Warszawa były bardzo przepełnione, więc by zająć jakieś miejsce, trzeba było jechać do Gdyni, skąd około godziny 23 pociąg wyruszał do Warszawy. Zająłem miejsce i zapadłem w drzemkę. Zbudziłem się wcześniej rano na dworcu Warszawa Wschodnia.

W Warszawie jeszcze nie wiedziałem, co się dzieje. Z dworca Warszawa Wschodnia udałem się pieszo na dworzec autobusowy Stadion. Szedłem na autobus do Lublina, który odchodził o godzinie 7 rano. Przy kasach dworcowych słyszałem, że ludzie rozmawiają o tym, że na ulicy w Warszawie pojawiły się samochody pancerne, ale bez dalszego komentarza. Wsiadłem do autobusu, w którym było tylko kilka osób. Punktualnie o godzinie siódmej usłyszałem w radiu komunikat – tę mowę generała [Wojciecha] Jaruzelskiego, która była przez cały dzień i następne dni powtarzana – o wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce. Poczułem się nieswojo, ale nie miałem pomysłu na to, co robić w Warszawie. Nie wychodziłem z autobusu, tylko postanowiłem dojechać do Lublina, ale już nie na dworzec autobusowy.

Wysiadłem na przedmieściach Lublina, na Sławinku był przystanek, i poszedłem do znajomych zorientować się, co się dzieje. Dowiedziałem się, że są zatrzymania i rewizje. Zacząłem szukać i umawiać się z ludźmi, którzy nie zostali zatrzymani. Dość szybko dotarłem do Antka Mężydły, który wtedy studiował na KUL-u i ponieważ był od niedawna w Lublinie, Służba Bezpieczeństwa nie miała jeszcze jego adresu stacji, na której mieszkał. Dowiedziałem się, że u mnie w domu była rewizja, że

mnie szukali, więc oczywiście do domu już nie zachodziłem i zacząłem zastanawiać się, co robić ze sobą dalej.

Data i miejsce nagrania	2005-05-17, Warszawa
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Ładziak, Piotr Krotofil
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN”